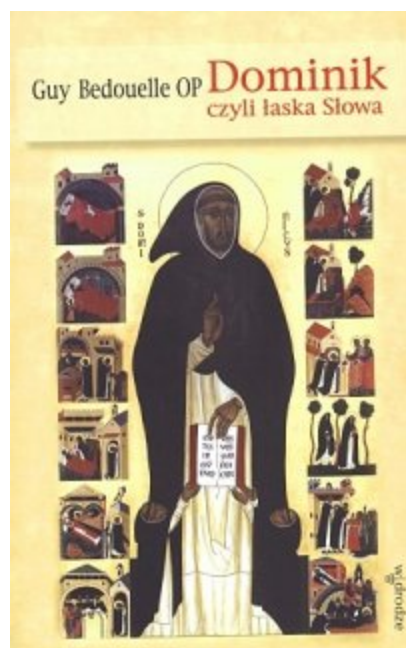


Dominik czyli łaska Słowa - Guy Bedouelle OP

Człowiek ten żył w bliskiej zażyłości ze Słowem Bożym. Podnosił od czasu do czasu oczy znad księgi, którą rozważał, skraplając ją łzami i głęboko wzdychając, dyskutował, sprzeczał się i walczył, albo przeciwnie, słuchał i czekał: tak opisuje go późniejsza relacja, zachwycająco zilustrowana przez jeden z najbardziej znanych fresków Fra Angelico.



Człowiek ten żył w bliskiej zażyłości ze

Słowem Bożym. Podnosił od czasu do czasu oczy znad księgi, którą rozważał, skraplając ją łzami i głęboko wzdychając, dyskutował, sprzeczał się i walczył, albo przeciwnie, słuchał i czekał: tak opisuje go późniejsza relacja, zachwycająco zilustrowana przez jeden z najbardziej znanych fresków Fra Angelico.

Dominik, czyli łaska Słowa

Guy Bedouelle OP

wydawca: W Drodze

ilość stron: 388

Rozdział I
Wiek Dominika

Dominik de Caleruega czytał Biblię od dzieciństwa. „Ssał mleko świętych pism”, jak powiedzieliby ojcowie Kościoła, którzy dobrze wiedzieli, że są one pożywieniem chrześcijan. Nigdy nie przestał zatapiać się w Słowie Bożym, modlić się nim, studiować je i głosić. W Palencji, gdzie się kształcił, Biblia była podstawą nauczania. W Osmie stanowiła zgodnie z Regułą kanoniczną przedmiot nieustannej medytacji. Towarzyszyła Dominikowi w podróżach: bliski świadek jego życia zapewnia nas, że nosił on zawsze przy sobie Ewangelię według św. Mateusza i Listy św. Pawła[1]. Pochłaniała go całego w chwilach, gdy przygotowywał kazanie, które uczynił ośrodkiem swego życia i swego zakonu.

Człowiek ten żył w bliskiej zażyłości ze Słowem Bożym. Podnosił od czasu do czasu oczy znad księgi, którą rozważał, skraplając ją łzami i głęboko wzdychając, dyskutował, sprzeczał się i walczył, albo przeciwnie, słuchał i czekał: tak opisuje go późniejsza relacja[2], zachwycająco zilustrowana przez jeden z najbardziej znanych fresków Fra Angelico. W perspektywie Ewangelii widział również świat. Aby rozpoznać potrzeby swego czasu, rzucał wokół siebie spojrzenie oświecone Ewangelią. Pierwszym krokiem była niewątpliwie kontemplacja: Dominik odkrywał świat stworzony, który jest dobry, szedł ku światu już odkupionemu, lecz smucił się, widząc, że jest on jeszcze zbłąkany, zagubiony i nieszczęśliwy, gdyż nie wprowadził w czyn Słowa Życia.

Chodzi tu oczywiście o ruch wahadłowy między „świętą kartą”, jak mówiono w tamtych czasach, a nędzą czy radościami ludzi współczesnych Dominikowi, przenoszonymi natychmiast w modlitwę

żywiącą się Pismem, z którego zaczerpnęła ona „pełnię poznania”[3]. Ruch ten odbywa się w rytmie, który wydaje się posłuszny rytmowi uderzeń serca Dominika.

Jaki świat odkrywa Dominik, gdy opuszcza swą studencką izdebkę w Palencji lub przebiega ulice Osmy, kiedy w długich podróżach przemierza Europę, towarzysząc swemu biskupowi lub zabiegając o fundacje – jaki świat odkrywa, aby go ukryć „w sanktuarium swego współczucia”? Dominik zdaje się znajdować odpowiedź na potrzeby swego czasu, można powiedzieć: na każde wezwanie swego wieku. Znajduje ją w Ewangelii i w tradycji.

przeczytaj dwa pierwsze rozdziały książki

przejrzyj spis treści książki

Przypisy:

1 Tak zeznawał Jan z Nawarry (Jan z Hiszpanii), świadek w procesie kanonizacyjnym w Bolonii. Przebywał on z Dominikiem w Tuluzie od roku 1215 do połowy roku 1217, zanim został wysłany do Paryża

(Bologna 29).

2 Documents, s. 269–270.

3 Tamže, s. 271.